

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dniu świątecznym zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południu, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.—
za granicę kwartalnie złr. 7.50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Lyczakowska 1.3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karola Ludwika 1. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Giborowski), rue de Saint-Pétersbourg 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moos, Seilerstraße 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w PRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe za jednozłotowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biura Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. maja.

W sprawie przesiedlenia rosyjskich żydów w kraje zamorskie, donosi „Ajencia Havas” w nocie podanej prawdopodobnie przez br. Hirscha, że wieści rozszerzane w piśmie angielskim, jakoby br. Hirsch już zakupił znaczne obszary na cele kolonizacji żydów w rzeźczyźnie Argentynie, są nieprawdziwe a względnie przedwczesne, br. Hirsch nie zakupił jeszcze nigdzie na ten cel ziemi. Prawdą jest tylko, że ekspedycja wysłana przez br. Hirscha do La Plata, robi tam studia wstępne, szukając ziemi stosownej na kolonizację w tym zakresie, a następnie zajmie się przygotowaniem siedzib dla kolonistów. Potrawa to więc dłuższy czas, dlatego należałoby powiadomić o tem rosyjskich żydów, zwłaszcza że wielu z nich myśli już teraz wskutek mylnych informacji o opuszczeniu dotychczasowego miejsca pobytu. Powinni się tedy wstrzymać, póki nie otrzymają z właściwego źródła wiadomości, że kolonie przygotowane zupełnie, oczekują ich przybycia. Przedwczesna emigracja wywrze najgorsze skutki, bo pogrąży wychodźców nierozważnych w największą nędzę, a zarazem zmniejszy dla nich sympatję ludzi, co o ich losie myśla.

Chitrowo wręczył przed kilku dniami królowi Karolowi odwołanie swe z Bukaresztu. Wywołało to ogromną uciechę w Rumunii. Wszystkie prawie pisma poświęcają bytemu posłowi artykuły pochlebne, nie zbyt pochlebne dla niego. Nawet najumiarkowane pisma nie ukrywają swego zadowolenia z tego obrotu rzeczy, a dla przykładu przytaczamy, co pisze bardzo umiarkowany *Romanul*: „Opuszcza nas wrzeszcz, a Rumunia cieszy się z tego. Mieliśmy rozmaitych przedstawicieli sąsiedniego cesarstwa, którzy nam wiele złego wyrzadzili; mieliśmy takich Richmanów, Daszkowców, ale żadnego z nich nie można nawet porównywać z Chitrowem. Podeszła, gdy jedni starali się wzmożony wpływ rosyjski w Rumunii, a drudzy mieszały się w nasze sprawy wewnętrzne, nie dopuszczając, aby cokolwiek działo się wbrew ich woli, był Chitrow prawdziwym biczem dla narodów nadunajskich i bałkańskich. Przez więcej niż siedm lat wniósł on ze sobą nieszczęście i rozpacz wszędzie, gdzie tylko przybył. Sprowadził w Sofii upadek Battenberga, uzbrowszy bandy Czarnogórców, którzy tylko oczekiwali jego skienienia, by wpaść do nieszczęśliwej Bułgarii, przybył do Rumunii, gdzie także nie spoczął, sięjąc na okół niepokój. Za jego wpływem i rezkaczem urzędowano sprzyżnienia i spiski, ażeby obecny stan rzeczy zburzyć a wprowadzić na tron psującego moskiewskiego zakroju. Ruble z jego ręki spłyły się na wszystkie strony i jemu to tylko, jak dowodzą akta, należy zawdzięczyć bunt chłopów w Rumunii. Nie jego to wina, gdy jego plany się nie powiodły, lecz jakiś pomysły los ochronił Rumunię od zgubnych skutków jego zbromnionej działalności. Narody nadunajskie i bałkańskie znały go dobrze i pojmowały dokładnie jego zamiary i umiały się bronąć przed nim.”

Z Sofii donoszą: Ścisła rewizja dwóch obok siebie leżących hoteli „Wraca” i hotelu „pod rosyjskim carem” przedsięwzięta onegdaj przez komisję śledczą w sprawie morderstwa Belczewa. Obydwa domy zostały przez pieszych i konnych żandarmerów otoczone; nikogo nie wpuszczano ani też wypuszczano. W hotelu „Wraca” zabrano wiele rzeczy i papierów, oraz aresztowano kilka osób. Powiadają, że policja wpadła na trop osób, które na kilka dni przed zamachem porozumiewały się ze sprawcami tegoż. Z Belgradu zaś donoszą, że aresztowany w Krajowej kapitan Uzunow, jest prawdopodobnie jednym z współwinnych.

W Portugalii panuje od kilku dni straszne wzburzenie. Do niepokojów politycznych przyłączyły się obecnie kłopoty finansowe, które mogą łatwo wywołać zupełny przewrót. Portugalia jak wiadomo od lat już znajduje się w przykrem położeniu finansowym; deficyt ostatnich sześciu lat wynosi okazywał 120 milionów fr., z czego na sam rok 1889 przypada do 30 milionów. Dług państwa urosł tak skutkiem tego,

że blisko połowę dochodów poświęca dziś Portugalia na opłacanie procentów. Obecnie zabrakło złota, co zmusiło króla do wydania dekretu, na mocy którego ma bank lisboński przez przeciąg trzech miesięcy płacić srebrem zamiast złotem. Wiadomość ta odbiła się nader niekorzystnie na giełdzie a wprost przynębiająco na ludności portugalskiej. Jeżeli dodamy sprawę traktatu z Anglią, to możemy przewidywać obok kryzysu finansowego i polityczną. Jak wiadomo, zawarł rząd portugalski z Anglią układ w sprawie sporów granicznych nad Zambesi w sierpniu zeszłego roku, który nie został jednak przez kortezy ratyfikowanym; rząd ułożył wtedy *modus vivendi* z Anglią aż do zawarcia nowego układu, od którego zależą także wewnętrzne sprawy w Portugalii i stanowisko rządu. *Modus vivendi* z Anglią upływa dziś właśnie, i jeżeli układ nowy nie zadowolili ludności portugalskiej, to nieliczna wprawdzie, ale nadzwyczajnie ruchliwa partja republikańska wywoła z łatwością przesilenie polityczne. Anglia tymczasem nie zważa wcale na ciężkie i trudne położenie rządu portugalskiego, lecz swoim zwyczajem za pośrednictwem handlowym „South African Company” zagarnęła już w czasie trwania układów, pozostające pod zwierzchnictwem Portugalii kraje Manika, Mlussa i Massikese. Ostatnie zwrócono wprawdzie wskutek protestu Portugalii, ale tamże zatrzymano. Jeżeli nowy układ zatwierdzi ten świeży rabunek „South African Company”, to niepokój i ruchy gwałtowne w Portugalii staną się nieuniknione, zwłaszcza wobec fatalnego położenia finansowego. Rząd portugalski znalazł się więc w sytuacji prawie bez wyjścia, widzi przepaść około siebie, a nie znajduje środków, aby ją usunąć.

Brak decyzji.

Lwów d. 14. maja.

Wczoraj umieściliśmy szczegółowy przebieg obrad Koła polskiego w sprawie cofnięcia adresu, który rzuca jasny promień światła na dzisiejsze położenie parlamentarne i stanowisko naszej reprezentacji. Poznawszy całą osnowę obrad nie możemy ukryć zdziwienia, że w sprawozdaniu urzędowym Koła jej nie znajdujemy, skoro nie zawiera ona niczego, coby naszą reprezentację skompromitowała lub w fałszywym świetle przedstawić mogła, lecz przeciwnie jest jasnym dowodem szerokości i rozgwi w dotychczasowej polityce Koła. Dla stronnictw parlamentarnych jest dyskusja ta najlepszym odparciem cichych potwarzy i napaści przeciw Kołu polskiemu, dla kraju natomiast jest dokładnym obrazem kierunków i prądów, jakie w łonie samego Koła się ścierają i może nieraz osłabiają energię w jego polityce.

Zarazem może kraj z całego toku obrad powziąć przekonanie, że większa samodzielność i własna inicjatywa Koła w dzisiejszym położeniu parlamentarnym jest nieodzowną, że brak decyzji jest najgłupszą stroną w jego polityce, chociaż niezawodnie wyzyskujące stanowisko zapewnia zawsze stronnictwom także pewne korzyści. Runkatorstwo nie licuje z dzisiejszym stanowiskiem pośredniczącym Koła, boć podjąwszy się pośredniczenia powinno ono z góry wytknąć granice ustępstw i zasady porozumienia między stronnictwami, powinno działać z pełną świadomością środków i celów, albowiem tylko wówczas stanie się osiłą częścią polityki, do której inne czynniki wraz z całym będą się musiały nachylić.

Najbardziej jaskrawą ilustracją niezdecydowanego stanowiska w Kole jest „wyjaśnienie” p. Madejskiego, jako członka komisji adresowej. „Chcecie większości z lewicą, powiedzieli ten poseł, dobrze, przyjmujemy poprawki Plenera; chcecie z prawicą, dobrze, przyjmujemy poprawki Dipauliego i Szukiego. Tu nie ma przymusowego położenia dla Koła”. Gdybyśmy z tego wyjaśnienia chcieli wnieść o polityce Koła, musieliśmybyśmy zaiste dojść do bardzo umiarkowanych wyników; zdawałoby się bowiem, iż pośrednictwo Koła ograniczało się dotychczas na to, że samo niczego na własną rękę nie przedsięwzięło i żadnego kierunku nie ma wytkniętego; w takim świetle powodzenie względnie w polityce Koła byłoby chyba wyłącznie skutkiem jego bierności i błędów innych stronnictw, a nie jego własną zasługą. Zasługa Koła polegałaby li

tylko na tem, że żadnego rażącego błędu w swej bierności nie popełniło.

Zdaje nam się atoli, że wniosek taki byłby krzywdzącym dla Koła i że p. Madejski zbyt drastycznie i przesadnie położenie pojmuje. W Kole przecież dobrze wiadomo, że ewentualny związek z lewicą nie wymaga wcale przyjęcia w s y s t k i e h poprawek Plenera, i że tak samo większość z prawicą nie wymaga kapitulacji przed wszystkimi jej poprawkami. Gdyby położenie ograniczało się do alternatywy *aut-ant*, wówczas stanowisko Koła byłoby rzeczywiste, wbrew mniemaniu p. Madejskiego, przymusowemu; ale właśnie rola pośrednicząca Koła posłużyć ma do zlagodzenia istniejących sprzeczności w parlamencie i wytworzenia skombinowanej większości na podstawie następstw wzajemnych. Dzisiaj nikomu nie tajno, że w łonie klubu konserwatywnego odbył się może proces rozkładowy, który go rozdzielił na trzy samoistne, lubo zaprzyjaźnione kluby, wiadomo także, że w razie poważnej i skutecznej akcji ze strony Koła, podobny proces pojawił się może nawet w skrajnych szeregach liberalnej lewicy, i dopiero w chwili takiego rozkładu położenie parlamentarne w całości się wyjaśni i droga do utworzenia zwartej większości będzie urotworzona.

Nie możemy się także zgodzić z zapatrywaniem dr. Roszkowskiego, jakoby w danej chwili nie było pory na omawianie sytuacji politycznej, ani nie podzielać pesymizmu dr. Rutowskiego, że wnioskiem Smolki pierwotna polityka Koła zostaje pogrzebana i że przyczyną tego położenia było nieuwzględnienie z góry życzeń prawicy. W razie przyjęcia z góry owych poprawek, byłoby Koło stanęło w sprzeczności z programem mowy tronowej i *eo ipso* samo wycofałoby się z pośredniczącego stanowiska. W tym celu zatem musiałyby Koło wprawier uznać program mowy tronowej za niemożliwy do urzeczywistnienia i uchylić na przyszłość wszelkie starania o zjednanie lewicy dla większości.

Jasne pojmowanie położenia przebiega natomiast z mow autora adresu, p. dr. Bilińskiego, tudzież pp. Jaworskiego i Pinińskiego. W ułożeniu adresu stało Koło polskie na gruncie mowy tronowej, a głosując za wnioskiem Smolki, pozostało na tym samym gruncie. W dotychczasowej polityce Koła nie nie urodziło, ale też nie może się poszczycić dodatnimi rezultatami. Mianowicie uważamy za mylne zdanie, jakoby nasi członkowie komisji głosowali p r a c i e i decentralizacji kolejowej i przeciw równoprawieniu narodowemu. Wiadomo bowiem, że ze względów taktycznych sprzeciwiali się tylko umieszczeniu tych ustępów w adresie i że o decentralizację kolejową starają się usilnie w innej drodze.

Alle dodatnie rezultaty polityki zawisły przedewszystkiem od decyzji w danej i samodzielnej akcji w celu wytworzenia stałej większości bez wykluczenia rdzennych żywiołów lewicy i prawicy, a dopiero w razie bezskuteczności takiej polityki mogłoby Koło poczynić starania o przywrócenie dawnej większości.

Aby osiągnąć takie rezultaty jednak, musi wprawier Koło przejąć się przekonaniem, że już najwyższy czas na wyjaśnienie woli i zamiarów w łonie samego Koła i ułożenie zdecydowanego programu działania. Wówczas dyskusje w Kole nie będą przedstawiały obrazu takiej rozterki w poglądach i kierunkach, a uchwały w poszczególnych wypadkach zapadać będą może z więcej zgodnych i zrozumiałych motywów, niż ostatnia jednorodna uchwała.

Z obrad Koła polskiego.

Wiedeń d. 13. maja.

(Komunikat urzędowy.)

P. Czecz przedłożył 10. bm. wniosek: „Koło poselskie polskie wyraża zdanie, że jednolita i całkowita zmiana postępowania cywilnego jest koniecznością, oraz że takowa w możliwym najkrótszym czasie przeprowadzoną być powinna, i wzywa przyjął swoje, aby p. ministrowi sprawiedliwości uczynił stosowne przedstawienie”. Po obszernym uzasadnieniu tego wniosku przez wnioskodawcę, rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos: p. A b r a h a m o w i e z Eugeniusz, który w dłuższym rzeczowo ułożonym przedstawieniu wykazał potrzebę zaprowadzenia nowej całkowitej procedury dla procesu cywilnego; p. P o t o c z e k, popierając

wniosek i przedstawiając, że mianowicie stan wościński cierpi bardzo wskutek teraźniejszej kosztownej i przewlekłej procedury cywilnej, według której długie lata mijają, zaczem wymiar sprawiedliwości nastąpi; p. C h r z a n o w s k i przypomniał, że Koło polskie od lat 20 domagało się i domaga w Izbie poselskiej zaprowadzenia ustnego i jawnego postępowania cywilnosądowego, wykazywał korzyści takowej procedury sądowej, której projekt powinien rząd Izbie przedłożyć i popierać wniosek p. Czecz; p. M a d e j s k i przypomniał także starania Koła polskiego o zaprowadzenie jawnej i ustnej procedury cywilnosądowej, w których to staraniach brał czynny udział i przedstawiał, że procedura ta powinna być zaprowadzona nie częstkowo dla pewnych tylko spraw, ale w całości. Dalej przedmawiał popierając zdanie, aby ministerstwo przedłożyło projekt całej procedury cywilnosądowej, ustnej i jawnej pp. J a w o r s k i, Z u k S k a r s z e w s k i, S z c z e p a n o w s k i, k s. C h o t k o w s k i i P i n i Ń s k i, który przypomniał, że już przed tygodniem na posiedzeniu komisji budżetowej on i inni posłowie członkowie tej komisji sprawę tę poruszyli. Po tych rozprawach wniosek p. Czecz Koło jednomyślnie przyjęło i upoważniło przewodniczącego Jaworskiego, aby tę uchwałę Koła udzielił ministrowi sprawiedliwości.

Poczem Koło bez rozpraw przyjęło następujące wnioski p. ks. R u c z k i: „Koło polskie uchwalilo: Posłowie członkowie komisji budżetowej przemawiając w Izbie podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, winni przedstawić potrzebę, aby żołnierzy, których po odbytej służbie wojskowej rozpuszcza władza wojskowa do domu, zaopatrywano w odzież i obuwie”. — „Koło polskie uchwalilo: Posłowie członkowie komisji budżetowej mają przy rozprawach w Izbie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przedstawić konieczną potrzebę troskliwej opieki nad majątkami sierocińskimi”.

P. K o z ł o w s k i zażądał upoważnienia, aby mógł na najbliższym posiedzeniu Izby poselskiej przedłożyć wniosek, który już Koło uchwalilo podczas jesiennej sesji Rady państwa, a który to wniosek spadł wówczas z porządku dziennego, uzupełniony drobnymi poprawkami, brzmi jak następuje:

„Wzywa się rząd: 1) ażeby w myśl wielokrotnie wyrażonych życzeń Izby posłów przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o ściąganiu stałych podatków i należności; 2) ażeby rząd w szerszym uwzględnieniu stosunków rolniczych przeprowadzał ściąganie podatków w okresach czasu, w których sponiejenie produktów rolniczych zazwyczaj się odbywa; 3) ażeby jeszcze przed wnieśieniem projektu ustawy o ściąganiu stałych podatków i należności, rząd w drodze rozporządzenia ustanowił przepisy dyscyplinarne dla egzekutorów podatkowych, i ażeby uzupełnił pod tym względem instrukcję dla egzekutorów z dnia 15. listopada 1881 L. 1335; 4) ażeby rząd zmienił §. 22. rozporządzenia ministerjalnego z dnia 15. listopada 1881 L. 1335 w tym kierunku, aby pierwszą kartą upominającą była bezpłatna, i ażeby dopiero w cztery tygodnie po bezskutecznym bezpłatnym napomnieniu, należności egzekucyjna za kartę upominającą w §. 22. rozporządzenia ministerjalnego z d. 15. listopada 1881 L. 1335 przepisana, była pobierana; ażeby też we wszystkich kartach upominających, wydawanych co do zaległych podatków, nietykło przedmiot i jakość podatku, ale i czas, za który podatek zalega, dokładnie wyszczególniano; 5) ażeby rząd polecił podwładnym organom ściśle wykonanie przepisów dotyczących wyłączenia z pod egzekucji przedmiotów w §. 18. instrukcji z dnia 15. listopada 1881 L. 1335 wymienionych.”

Wniosek ten Koło przyjęło i upoważniło p. K o z ł o w s k i e g o do przedłożenia go w Izbie.

Na wniosek p. ks. C h o t k o w s k i e g o, Koło upoważniło posłów polskich do podpisania wniosku, który wnieść ma poseł tyrolski Marini, żądając w nim podwyższenia kongruy z 350 na 400 zł. Poseł ks. C h o t k o w s k i wykazał, że tylko w Tyrolu i Galicji jest kongrua ustanowiona nisko na 350 zł.

P. R u t o w s k i przedłożył pod uchwałę Koła wniosek w sprawie handlu nierogacizną. (Dla wniosku tego wybrano komisję, której rezultat obrad podaliśmy wczoraj. Przyp. red.) Wreszcie Koło w celu dania wskazówek polskim członkom komisji budżetowej, przystąpiło do rozpatrzenia tych działów budżetu, które

przyjść mają pod rozprawę na najbliższym posiedzeniu komisji budżetowej izbowej. Przy działach budżetu wydatków na generalną inspekcję dróg żelaznych, rozwinęły się dłuższe rozprawy, wśród których posłowie członkowie komisji budżetowej żądali instrukcji co do zachowania się swego przy dyskusji w tej komisji nad sprawą upaństwowienia dróg żelaznych i decentralizacji ich zarządu. P. S t r a z e w s k i e w i c z przedstawił, iż trudno dawać ścisłą instrukcję w tej trudnej i ważnej sprawie, ale posłowie członkowie komisji winni postępować według znanych im uchwał sejmu i Koła pos. polskiego. P. C h r z a n o w s k i wykazał, iż samo przejęcie przez państwo dróg żelaznych nie doprowadzi do celu, jeżeli nie nastąpi równocześnie decentralizacja zarządu tych kolei państwowych i zwrócił dalej uwagę Koła, że w ministerstwie handlu nie ma wcale urządzeń państwowych i zwrócił uwagę na uchwałę rządu tej kolei przez ministerstwo handlu, a zwrócił uwagę na zachowanie się przy tej dyskusji ministra handlu. Po dłuższej poufnej dyskusji, w której brali jeszcze udział posłowie: S t r a z e w s k i e w i c z, R u t o w s k i, C h r z a n o w s k i, S t r a z e w s k i, S z c z e p a n o w s k i, J a w o r s k i, K o z ł o w s k i, przyjęto wniosek następujący p. K o z ł o w s k i e g o: „Z uwagi, następującej: Polecenie komisji budżetowej przed dościsłym do skutku traktatów handlowych, leży w interesie galicyjskiego eksportu. Koło poleca swoim członkom komisji budżetowej, aby podnieśli w tej komisji stanowcze żądanie upaństwowienia kolei Karola Ludwika przed 1. stycznia 1892 r. i żądali przyspieszenia kroków do tego celu dążących”.

Przy działach dochodów z monopolu soli i wydatków na ten cel, rozwinęły się długie rozprawy. Na początku tych rozpraw pos. S t r a z e w s k i przypomniał swą dawną wniosek co do zniesienia cen soli, przedłożył następujący: „Poleca się członkom komisji budżetowej poruszyć w tejże komisji: 1) sprawę zniesienia cen soli; 2) sprawę sprzedaży soli będącej; 3) sprawę eksploatacji kaitutu w Kaluzju.”

Pos. C h r z a n o w s k i przedstawiłszy długoletnie działanie Koła polskiego w tych sprawach i różnorodne trudności w ich załatwieniu, uczynił następujący wniosek: „Posłowie członkowie komisji budżetowej żądają: 1) sprzedawania tanio soli dla bydła i dopuszczania większej ilości gmin do używania dla bydła źródeł solnych będących na ich gruntach; 2) założenia przez rząd w Kaluzju młyna dla mielenia kaitutu, oraz usunięcia liczących formalności utrudniających zakupno kaitutu przez producentów”.

Pos. Z u k - S k a r s z e w s k i wykazał potrzebę ułatwień w rozprzedawaniu soli i żądał zaprowadzenia trafik soli.

Pos. W i e l o w i e j s k i przedłożył wniosek: „Koło poleca swoim członkom komisji budżetowej wyjednanie zniesienia ceny soli w pewnej z gór oznaczonej ilości dla każdej prowincji według ilości bydła, oraz sprzedawania jej za poręczaniem i certyfikatem urzędowo wyznaczonych organów, jak np. c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego”.

Po rozprawach, w których zabierali jeszcze głos posłowie: S t a d n i c k i przedstawiający fiskalizm i szlenderjan w zarządzie załad monopolu soli, C h o t k o w s k i, P o p o w s k i, J e d r z e w o w i e z, Koło uchwalilo wnioski przedłożone przez S t r a z e w s k i e g o, C h r z a n o w s k i e g o, W i e l o w i e j s k i e g o, S k a r s z e w s k i e g o.

Z parlamentu włoskiego.

Terażniejszy gabinet włoski, Rudiniego, objął ster rządów pod wróżbami najpomyślniejszymi. Zarówno w kraju jak i za granicą nikt nie wroził cokolwiek długiego żywota. Pożęzny Crispi, który śmiało urgał nawet uznawanym powszechnie prawdom obyczajności towarzyskiej, padł w chwili, gdy się zdawało, że stoi tak silnie jak nigdy — padł dzięki wybuchowi swego buty radykalnej, i nie nie zdawało się łatwiejszym, jak że przy łada sposobności, wróci z ławy opozycyjnej na ławę ministerjalną. Gabinet nowy sklejony został z rozmaitych sprzecznych żywiołów; jedną z najważniejszych tek, spraw wewnętrznych oddał umiarkowany Rudini, radykałowi i niegdyś towarzyszywi Crispiemu w takzwanym pentachri — Nicotrze. Jeżeli minister

Czakvar.

Nowela
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Nikolcz był pontury. Tłómaczył to wrażeń gór, które od dzieciństwa lubiał, jesienią, która zawsze oddziaływała na jego organizm. Siedział, czytał, spał, jeździł konno... Ja i Palafy nudziłyśmy się na śmierć.
W kilka dni dopiero po naszej instalacji w kwatrze, nie mogąc sobie dać rady z dniem, który mimo swej listopadowej krótkości, wydawał się strasznie długim, wyszedłem piechotą w lasy, kierując me kroki w stronę zamku.
Zatrzymałem się nad przepaścią, naturalnie utworzoną, przez którą przerzuconym był most kamienna brama. Za nią biegła aleja, przecięta gęsto kolejami kół, wśród niebotycznych drzew, z po za nich widać było w oddali szare mury zamku.
— Więc legenda Palafiego — myślałem — mogła być prawdą.
W tem na moście zjawia się postać staro-kiego księcia, wyglądającego na zamkowego kapelana.

— Nie umiał, a może i nie chciał ukryć uśmiechu zadowolenia na widok, nie mój, lecz zapewne mego jaskrawego mundur. Ukłonił się pierwszy i zagadnął:
— Dobry wieczór, panie poruczniku! Aż miło widzieć w naszych górach mundur! Odkąd pamięcią sięgam, nie widziałam tu huzara, a dalibóg, dobrze on odbija na tle świerków i modrzewi... Dokądże pan dąży? Do zamku może?
— Nie, na spacer!
— Nie do zamku? Na spacer? I ja także wybrałem się na spacer.
— Wiec chodźmy razem! — podchwyciłem.
— A gdzieś pojedziemy?
— Ja, ja... wybrałem się do panów... do wiedzied się, co się z wami dzieje, co to za wojsko, że go nie słychać? co to za oficerowie, że nie złożyli jeszcze czolobitości naszej dzie-dziczce?
— Owszem, wybieramy się!
— Już czas! już czas! Hrabina się nawet dziwi...
— Słizmy razem z powrotem.
Kapelan, z właściwą wiejskim księżom ciekawością rzeczy wojskowych, wypytując się o nasze konie, kwatery, zwyczaje, mundury, a ja mu odpowiadałem z przyjemnością na pytania, któreby mnie w innych okolicznościach zanu-dzały.
— Ot, bo ja, widzi pan porucznik — mówił — ja pierwszy raz widzę huzara.
— Jakże to być może?

— No, tak... Ja z Okomero nigdy nie wy-jeżdżałem, ale teraz, gdy koleją będzie w Eperies, to ja sobie już dałem słowo, że pojedę do Pestu.
Gdy już pytania księdza się wyczerpały, postanowiłem sam zacząć indagację. Chodziło mi o jak najprędze dowiedzenie się czegoś o hrabinie Irmie.
— Hrabina przyjmje? — zapytałem. — Bo zdaje mi się, że w żalobie...
— Tak, tak... w żalobie, po części.
— Dawno mąż umarł?
— Żeby umarł, mój Boże!...
— A cóż?
— Nie wie nic porucznik?
— Nic!
Ksiądz aż przystanął ze zdziwienia.
— Jakże to być może? — zapytał.
— Bardzo naturalnie! Pierwszy raz w życiu jestem w Okomero, pierwszy raz...
— A prawda! — zaśmiał się pocejwiec — a prawda! Zkądżebyś pan mógł wiedzieć?
— Ruszyliśmy dalej, ale role nasze się zmieniły, bo ja wciąż pytałem, albo słuchałem, a ksiądz opowiadał. Opowiadał wszystko, co wiedział i jak wiedział, a wszystko to było tak prostem i naturalnym, jak się jego prostym zmysłem wydawało. W ciągu pół godziny wiedziałem tyle o Okomero i hrabinie Irmie, ile wiedział o niej jej towarzysz od urodzenia.
Wreszcie zaczął się zmierzchać i ksiądz spieszył do domu, bo z zachodem słońca zwykły był już nieohybnie być w zamku.

Chciałem go zatrzymać i poprosić do kwatery na herbatę.
— O nie, dziś nie! Tam hrabina czeka... Muszę jej przecie zdać relację, zem spotkał pana, zdem widział huzara na własne oczy.
— Uściśkał serdecznie ma doń i dążył do zamku. Ja zaś spieszyłem do Szevóniego i Palafiego, by ich jak najprędzej zapoznać z treścią mego spotkania.
— Nikolczka zastałem samego, z książką, cygarem i filiżanką herbaty.
— A więc — zawałałem zaraz odedrzwii — jak mówiłem, tak i jest. Legenda Palafiego jest, jak każda legenda, ze szkieletem prawdy, lecz ciałem fantazji.
— Dowiedzieliś się czego o hrabinie? — podchwycił Szevóny z ciekawością.
— Dowiedzieliem się wszystkiego od kapelana jej, starszuka...
— W złotych okularach, z zatabaczonym nosem, w aksamitnej czapce.
— Widzieliś go?
— Pamiętam go... opowiadaj!
— Otóż, rozumiesz naturalnie, że kapelan nie wie o miłości hrabiny, ani o egiptaiskiej wróżbie, ani o młodziu z Karpata... Wie tylko, że piękna Irma wyszła za Szevóniego, by zadość-uczynić woli ojca, którego kochała niezmiernie. Wie dalej, że przez dziewięć lat było w zamku nudno i pusto, że Sekai był dobrym, zaanym, ale nie zabawnym człowiekiem...
— Czy rzeczywiście się zabił, czy zabitym został?

— Wyjechał na spacer konno, co rzadko benością żony i umarł na aneryzm serca, który go niespodzianie dotknął.
— Więc tak? — bąknął Nikolcz.
— Hrabina jeszcze w żalobie, ale się chce bawic — opowiadałem dalej — sprasza siasiadów, znajomych, krewnych, wybiera się do Pestu i dziwi się bardzo, że ósmy pułk nie posiada dżentelmenów oficerów.
— Jakto?
— Wizyta twoja, nasza, jest w zamku oczekiwana.
— Nie moja — podchwycił Nikolcz — tylko Fatianiego, co z największą radością dowiedziatem się, iż uchodzę tutaj za księcia. Irma nie wie, że jestem w Okomero... Dziś rano zgłosił się do mnie administrator dóbr i tytułował mnie księciem.
— A ty?
— Mnie bardzo to dogadza.
— Więc nie myślisz zupełnie widzieć hrabiny?
— Szevóny się zamyślił i po długiej pauzie odparł:
— Teraz nie... jak najdłużej nie... Znow po pauzie dodał:
— Ale niechże was to nie krepuje. Jedną zaraz jutro do zamku i zawiążcie stosunki, tylko mogą być rozrywka.
— Zapytani o ciebie, to jest o podpalco-wnika, o mniemanego Fatianiego, co powiemy? (C. d. n.)

był umiarkowanym, dodano mu na sekretarza stanu radykała, i odwrotnie. Nie miał też Rudini za sobą ani rozległej świętoci przeszłej jako maż stanu, ani też żadne ze stronnictw nie pokładało w nim nadziei osobliwych. A jednak ten gabinet „od biedy“ sklejony, coraz silniejszy grunt zyskiwał pod stopami, i powoli zdobywał w parlamencie przy głosowaniach częstokroć, i to w sprawach drażliwych, większość, którejby mu każdy najpopularniejszy, najsilniejszy gabinet pozazdrościł.

Wobec coraz bardziej doskwierającej nędzy ekonomicznej, wobec coraz fatalniejszego wytworzenia się stosunków z Francją — przejadły się narzecze narodowi włoskiemu wyuzdania radykalne Crispiego, tendencyjne żganie przeciw największemu uczuciom szczerych katolików, którzy zawsze jeszcze tworzą wielce przeważną większość ludności, cały butny despotyzm Crispiego, i naród tem swobodniej poczęł oddechać, im dalej odsuwały się w przeszłość czasy Crispiego. Rudini z jednej strony przyjaźniejszą przyjęł postawę wobec biskupów, a z drugiej nie zrywając i nie myśląc zrywać z przymierzem środkowo-europejskim, nie oddawał obojętności białochwałce, i o ile mógł, robił przychylnie dla Francji aluzje w swoich oświadczeniach publicznych. I jednym więc i drugim znaczne sobie pozyskał warstwy narodu. Narzecze uczył się Rudini z resztą członków gabinetu tak silnym, że nawet zdołał zaszczać radykalnego kolegę, Nicotera.

Trzydniowa rozprawa w włoskiej Izbie posłów nad interpelacją radykałów z powodu użycia broni przeciw demonstracjom w Rzymie d. 1. bm., skończyła się w sposób całkiem niespodziany. Nicotera nie całkiem bez racji się chlubił, że w stu miastach włoskich minął 1. maja bez najmniejszego zaburzenia pokoju, a w tych kilku miastach, w których zaburzenia wybuchły, stłumiono je rychło i łatwo; skrajna lewica też z niezbyt wielką gwałtownością czyniła rząd odpowiedzialnym za krew w Rzymie przelaną, podczas gdy mówcy z lewicy opozycyjnej (stronictwa Crispiego) nie wytknęli Nicotera, iż pozwolił odbyć w Rzymie w miejscu publicznym (w Rzymie).

Odpowiadając Nicotera poczęł najpierw wynosić swój system, przeciwny systemowi Crispiego, mianowicie, aby do walczyć wszelkich bez różnicy mityngów, zakazując tylko pochodów publicznych i energicznie tłumiąc wszelkie faktycznie nielegalności, i dołać, że się ten system w najprzeważniejszej części wypadków całkiem do brym okazał. Należało się tedy spodziewać, iż Nicotera zapowie trzymanie się tego systemu także na przyszłość. Skrajna lewica, która już uważała za rzecz całkiem naturalną, aby stowarzyszeniem wszelkiej barwy — nawet irredycentystycznym, republikańskim i anarchystycznym — wolno było z sztandarami o napisach rewolucyjnych przeciągać przez miasto na plac mityngu, aby najwyuzdawszym mówcom żaden nie przerywał urzędnik policyjny, aby na wystąpienie wojska przeciw brutalnym wicherzycielom kamieniami odpowiadano — skrajna lewica, wnosząc nagane z powodu rzekomych nadużyć siły zbrojnej, żądała oraz od Nicotery przyrzeczenia, że w sprawowaniu swobód ludu żadna nie nastąpi zmiana, a w takim razie ona odgrywać będzie nadal swoją rolę jako jedna z popierających rząd frakcji.

Jakoż Nicotera pierwszego dnia rozpraw nie wahał się poczynić jak najobserwantszniej w tym duchu przyrzeczeń, podnosząc, że wolność zgromadzenia poczytuje za świętost, której naruszenia konstytucja i ustawy nie pozwalają, wolność to talizman, który nigdy szkodzi przynieść nie może.

Ale cóż się dzieje drugiego dnia rozpraw? Ku powszechnemu zdumieniu zrobił Nicotera to odkrycie, że każde zgromadzenie dozwolone być musi, jeżeli z ram prawnych nie wykracza. A wszakże zezwolił był na mityng rzymski z d. 1. maja, pomimo iż wiedział, że rany prawne będą przekroczone, sam bowiem oświadczył, iż wiadomo mu było, że anarchiści się uzbili, i że się w celach buntowniczych wmięszają między robotników, a iż się tylko na wezwanie stłumienie olbrzymim aparatem wojskowym spuszczał. Drugiego dnia rozpraw odkrył Nicotera, że anarchiści nie za stronnictwo polityczne, ale za zło czynów uważać należy, przeciw którym prawo karne dosyć środków następcza. A jednakowoż zezwolił im, że w razie niebezpieczeństwa, dozwolone jest użyć siły. Według nowego zdania Nicotery nie należy dozwalać stowarzyszeń anarchystycznych, a jednakowoż dozwolił im spokoju brać udział w mityngu, a mówcom ich bez przeszkody wyzwać do buntu.

Rzecz jasna, z kąd się wziął ten zdumiewający przewrót w zdaniach Nicotery. On, który miał, że rej wodzie będzie w gabinecie, który wstąpił do gabinetu prawicy sądząc, że dowoli nim kierować będzie, że dla przeciwności Crispiego zopozyczone u radykałów idee o wewnętrznych swobodach, zamieni w panującą i może przesła ministrów wyruguje — Nicotera dostrzegł, że przeciwny temu prad w gabinecie i w większości rządowej jest silniejszy od niego. Rudini, wysłuchawszy spokojnie wszystkich kokietyjących z radykałami wywodów Nicotery i przypatrzawszy się z lubością, jak Nicotera energicznie usprawiedliwiał represję wojskową, a potem za odcrojeniem dyskusji przemawiał — Rudini z zimną krwią oświadczył, że tego odcrojenia sobie nie życzy, że owszem głosowanie nad postawionym przez Camporeale wnioskiem zaufania dla gabinetu za konieczne uważa. Nicotera nie pozostawało przeto nic innego, tylko wystąpić z gabinetu albo mu się poddać. I podał się, a co więcej zaprzeczył, jakoby zachodziły różnice zdań w łonie gabinetu, a nadto, aby dać zupełnego nawrócenia swego rekinieju, przyrzekł, iż wniesie specjalny projekt ustawy przeciw anarchom w razie, gdyby sądy uznały, że obecne przepisy karne przeciw nim zastosować się nie dadzą.

Tak więc Nicotera, byle się utrzymać w fotelu ministerjalnym, stał się bojownikiem i wykonał ideę prawicy, przeciw której właśnie chciał działać w gabinecie. Ostatecznie prawica świętym odniosła triumf w Izbie posłów — 153 członków prawicy i centrum, tudzież 82 członków lewicy konstytucyjnej głosowało za pochwaleniem postępowania rządu w dniu 1. maja, a poprzód jeszcze wszystkimi głosami przeciw kilku radykalnym wypowiedziano „podziw dla zachowywania się wojska i urzędników, którym ochrona porządku publicznego była poręczona“. Skrajna lewica, która z nienawiści do Crispiego, tudzież licząc na to, że idee Nicotery zyszcą przewagę w gabinecie, dotychczas szła z rządem, oderwała się teraz od stronnictwa rządowego, które przeto zyskało na jednolitości, i gabinet Rudiniego pójdzie torami czysto umiar-

kowaniami. Opozycja nie daje atoli za wygraną. Cavalotti postawił wymierzony przeciw ministrowi sprawiedliwości wniosek posadzający go, że niektórych sędziów przeniósł ze względów politycznych. Rudini zażądał odcrojenia dyskusji nad tym wnioskiem na dwa miesiące. Opozycja wniosła głosowanie imienne — ale przy głosowaniach okazał się d. 8., 9 i 11. bm. brak kompletu. Gdy za trzecim razem, t. j. 11. bm. okazał się brak kompletu, podniósł to prezydent Izby z ubolewaniem, że nawet ci, którzy podpisali wniosek, nie stawili się do głosowania, i dodał, że dobrze jest, iż kraj o tem się dowie.

Nie nadeszło jeszcze dokładne wywieśnienie tego wypadku. Zaczęły krążyć pogłoski o częściami przesileniu gabinetowem, ale tym za przeczono. Ostatecznie onegdaj przyjęła Izba posłów 191 głosami przeciw 52 wnioskowi Rudiniemu, ażeby rozprawy nad wnioskiem Cavalottiego, skierowanym przeciw ministrowi sprawiedliwości, odcrozyć na dwa miesiące, tj. aż do odcrojenia parlamentu.

Sprawy samorządu.

(Stypendja, jako środek pomnożenia posad nauczycielskich w gimnazjach.)

Sejm na ostatniej sesji polecił Wydziałowi kraj., aby w porozumieniu z wydziałem filozoficznym obu uniwersytetów krajowych i z Radą szkolną krajową, zorganizował rozdawnictwo stypendyj, o ile temu nie sprzeciwiają się akty fundacyjne, w taki sposób, aby przez to zapewnić regularny przybytek sił nauczycielskich dla gimnazjów. Badania Wydziału kraj., czynione w tym kierunku, wykazały, iż przeważna większość fundacji przywiązana jest do specjalnych warunków, których Wydział kraj. przy rozdawnictwie przestrzegać musi; nie można także przy tych fundacjach, w których żadnym specjalnych warunków nie ma, powziąć z góry postanowienia, jakim kompetentem stypendja odnośnie w przyszłości nadawane będą, gdyż takie postanowienie nie byłoby właściwie niczem innym, jak ustanowieniem specjalnego warunku, niedopuszczalnego, bo sprzecznego z wolą fundatora i z aktem fundacyjnym. Z drugiej zaś strony ułożenie systematycznego planu dlatego nie jest możliwe, iż przeważna większość fundacji posiada nieznaczne majątki, a tem samem nie wielką ilość stypendyj, w skutek czego nie potwarzają się w nich wakansy co roku i Wydział kraj. dopiero w porze ogłoszenia konkursów konstatuje, w których fundacjach będą wakansy. Osiągnięcie jednak w części tego zadania przez sejm wskazane, dałoby się uskutecznić w ten sposób, by wydział filozoficzny obu uniwersytetów co roku porozumiewały się z Radą szkolną krajową co do tego, w jakich gałęziach nauki uczuwać się daje lub zagraża na przyszłość brak sił nauczycielskich. Po porozumieniu się w tym kierunku, wydziały filozoficzne będą mogły oprzeć się na tem przy ułożeniu swych konkomicatyj podań stypendyjnych i zalecić Wydziałowi kraj. z pomiędzy uczniów, zasługujących w równej mierze na uwzględnienie, w pierwszym rzędzie tych, którzy kształcą się w kierunku uznanym w danym roku za najpotrzebniejszy. Zastosowanie się w miarę możliwości do tych wniosków, osiągnie Wydział kraj. cel, przez sejm wytknięty, a nie wiedzcie przytem w kolizję z wolą fundatorów, gdyż ani formalnie, ani faktycznie nie usunie od kompetencji nikogo uprawnionego, a tylko między uprawnionymi w równej mierze uczyni wybór, mogący przyczynić się w pewnym stopniu do rozwoju szkolnictwa krajowego.

Rada szkolna krajowa odpowiadała, że obecnie najbardziej dotkliwym jest brak kandydatów nauczycielskich dla szkół średnich, którzy poświęciliby się naukom przyrodniczym, matematyce i językom polskiemu, ruskiemu i niemieckiemu, uprasza przeto, by Wydział krajowy przy rozdawnictwie stypendyj w pierwszym rzędzie uwzględniał kandydatów stanu nauczycielskiego dla powyższych działów nauki.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Jeżeli jaka sprawa, to przedewszystkiem sprawa wychowania publicznego zasługuje na pilną uwagę całego społeczeństwa, to też z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z czytelnikami naszymi sprawozdaniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych za rok ubiegły, które jest znakomitą dowodem pożyteczności działalności tego słusznego sympatyja całego kraju i opieką sejmu cieszącego się Towarzystwa. Towarzystwo to rozszerzone w całym kraju wywołuje wśród profesorów szkół średnich zamiętny ruch naukowy, powołało ich do pracy oświatelskiej około wychowania publicznego, wszczęło w szeroki ogół naszych wychowawców poczucie przytoczone ich wysokiego zadania i odpowiedzialności wobec przyszłości narodu, bo oni to tworzą podwalnie przyszłości jako wychowawcy młodzieży. Tak też pojmując zadanie swe, zajmowało się Towarzystwo pilnie sprawami szkolnictwa naszego, z jednej strony przedstawiając władzom w gruntownie wypracowanych memoriałach i petycjach potrzeby nasze i wskazując środki na wypełnienie najdotkliwszych braków, z drugiej strony powołując wszystkich swych członków do pracy w kierunku podniesienia wszystkich działów wychowania naszego. Wyrazem tej działalności Towarzystwa jest memoriał do Rady szkolnej krajowej w sprawie podniesienia nauki języka polskiego, wypracowany na podstawie wniosków wszystkich prawie oddziałów Towarzystwa; petycja do sejm w sprawie nadzoru lekarskiego w naszych szkołach średnich, memoriał do Rady państwa w sprawie tworzenia nowych gimnazjów i posad nadetatowych, gruntownie i znakomicie wypracowany; petycja do Rady szkolnej krajowej w sprawie antykwarni książek szkolnych a wreszcie memoriał w sprawie polepszenia bytu dyrektorów i nauczycieli szkół średnich.

Ruch wydawniczy Towarzystwa był w ostatnim roku również znacznym. Prócz czasopisma *Museum*, wydało Towarzystwo swem staraniem kilka podręczników szkolnych, które bądź są już w rękach młodzieży szkolnej, bądź wkrótce opuszczą prasę. W najbliższej przyszłości zajmie się Towarzystwo wydawnictwem dzieł dla lektury domowej uczniów, w celu dostarczenia im zdrowego pokarmu umysłowego. Widzimy więc, że działalność Towarzystwa obejmuje nader obszerny zakres i całą dziedzinę wychowania. Pomimo więc, jakie nakłada na Towarzystwo urzędniczy charakter jego członków, zachowało Towarzystwo czysty narodowy charakter, co zaznaczyło przez wysłanie osobnej deputacji na pogrzeb Mickiewicza i utworzenie fundacji stypendyjnej dla synów i sierot nauczycieli, na pamięćki sprowadzenia zwłok do ojczyzny. Fundusz ten zbierany drogą składek tylko wśród nauczycieli wynosił 1.641 złr. 50 ct., wkrótce więc będzie można fundację tę wprowadzić w życie.

Towarzystwo liczy obecnie 726 członków czynnych w 11 kołach, które wykazują ruch bardzo ożywiony. Każde z tych koł odbywa mniej lub więcej częste zebrańa stosownie do miejscowych warunków, na których omawiano najżywniejsze sprawy szkolnictwa. Ogółem odbyły koła 52 zebrań.

Oto długi szereg prelegentów na tych zebrań: Prof. J. Rembacz, Węgrzyński, J. Wyrobek, ks. dr. Lenkiewicz, dr. K. Morawski, dr. August Sokółowski, dr. M. Sokółowski, dr. St. Tomkiewicz, F. Baczewicz, J. Winkowski, dr. J. Stawarski, R. Zawilński, L. Hody, Próchnicki, dr. Petelcz, Szczywiec, Fischer, Soleski, Majerski Stanisław, Krowicki, dr. Mandybur, Ciliński, Zagrodzki, Radecki, Bednarski, Bizon, Wasylewski, Fr. Zych, ks. St. Dembowski, dr. J. Ralski, Jeziński, J. Nogaj, Ellinger, E. Strutyński, ks. dr. Pechnik, Zagórski, Trzaskowski, Habura, Gutmann — Towarzystwo liczy ośm lat istnienia i ma już byt ustalony. Dorożeczne walne zgromadzenie członków odbędzie się w tym roku we Lwowie w dniach 17. i 18. maja.

„Księga pamiątkowa.“

Najpoważniejszym, najbardziej godnym doniosłości chwili wydawnictwem, jest „Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia konstytucji 3 maja“, której pierwszy tom ukazał się przed kilku dniami, wydany staraniem p. Kazimierza Bartoszewicza. Tom to spory, gruby, bo w wielkiej 8, obejmujący 320 stronnic.

Treść od początku do końca nadzwyczaj ciekawa i arcytrafnie ułożona. Naprzód mamy dokładny tekst konstytucji i dzieje jej przygotowania, według opowiadań naczynych świadków i głównych działaczy: Kollataja, oba Potockich i Dmochowskiego. Wprawdzie niektórzy dzisiejsi historycy twierdzą, że opowiadanie ich, jako twórców konstytucji, nie jest bezstronne, ale choćby tak było, nikt przecież tak jak oni nie mógł dokładniej przedstawić całego przewrotu w umysłach ówczesnego społeczeństwa i popularnego kształtowania się myśli, która przewodniczyła pracom i zabiegom stronnictwa patriotycznego.

Trzeci dział „Księgi pamiątkowej“ stanowią przedruki ośmiu najciekawszych, a niezmiernie rzadkich broszur politycznych, które przewyższałyby grunt dla poprawy rządu i całego wewnętrznego ustroju Rzeczypospolitej. Autorami tych broszur są: biskup Krasiński, Kollataj, Szasie i ks. Jezierski. W Szasie przemawia głównie miłość ludu, Kollataj imponuje trzeźwością sądu, wyborem stylem i potężną argumentacją, ks. Jezierski jest ścisłym, dowcipnym i ma niesłychany dar obserwacyjny. Jego „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego“, należy do najlepszych polskich satyr politycznych.

A jest jeszcze w tym dziele „Księgi“ drugi katechizm: „Katechizm narodowy dla młodzieży“. Rzecz to całkiem odrębna, wysoce oryginalna. Nieznany autor wpadłszy na wyboryni pomysł wyłożenia młodzieży sposobem katechizacyjnym jej obowiązków obywatelskich, uczynił to z całą miłością przedmiotu. I dziś jeszcze choć z małymi zmianami, można by z „Katechizmu“, wydać dla młodzieży, iżby też uczyla się miłości Ojczyzny. Przed stu laty pomysłało o tem i celnie wykonało — dziś...

Czwarty dział składa się ze współczesnych utworów poetycznych, już to agitujących za reformą, już to charakteryzujących wybitne postacie. Spotykamy się tam z wyboremi bajkami Niemcewicza, ze znakomitymi pod względem języka i werwy utworami Trębeckiego, nieobjętymi żadnym wydaniem jego poezji, wreszcie utworami wierszowanymi, wybranymi przez wydawcę z rękopisów. Dział to bardzo ciekawy i wykazujący, jak znaczny udział w pracach konstytucyjnych brała literatura piękna.

Ostatnią część piątego tomu stanowi praca oryginalna p. Kazimierza Bartoszewicza p. t. „Kronika dni kwietniowych i majowych 1791 r.“. Autor czerpał ze wszystkich dzieł traktujących o konstytucji, z rzadkich broszur, z ówczesnych gazet, z archiwów ks. Czartoryskich i m. Krakowa, wreszcie ze źródeł rękopiśmiennych własnych i biblioteki Jagiellońskiej. Nie pominął nawet najdrobniejszego faktu, rzucającego światło już to na epokę, już to na działaczy konstytucji. Posiadając dar opowiadania, wiał tyle życia w opisywane dzieje, tyle kunsztu pisarskiego w malowanie charakterów i zewnętrznej strony dziejowego obrazu, iż praca jego jest dziś bodaj czy nie najlepszym i najszerokościowym przedstawieniem wielkopomnego faktu. To pewna, że przeczytawszy tę „Kronikę“ dni kwietniowych i majowych“ czytelnikowi wyjdzie się jakby był naczynym świadkiem prac przygotowawczych do konstytucji, życia ówczesnej Warszawy i wreszcie uchwalenia ustawy rządowej... W opowiadaniu tem ludzie żyją, ruszają się, a na walkę stronnictw, meżów i idei patrzymy się jak gdyby z partur na grę artystów na scenie.

„Księga pamiątkowa“ znajduje dla siebie odpowiednie miejsce w literaturze historycznej, tem więcej, że tom jej drugi przyniesie wiele ciekawych a niewydatanych dotychczas materiałów.

W drugiej części tomu drugiego poda wydawca najdokładniejszy opis uroczystości, jakie w setną rocznicę 3 maja odbyły się na ziemi polskiej i zagranicą.

Naukowa, literacka i patriotyczna wartość książki zasługuje na to, aby ją czytali ci wszyscy, dla których jest drogą pamięć wielkiej chwili dziejowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. Maja.

Żapiski obsolete. Wielu z posłów przybyło dziś z Wiednia do Lwowa na tygodniowe ferie świąteczne. Dr. Euzebiusz Czerkawski, który również powrócił, rozpoczął wykłady na uniwersytecie tutejszym.

Stypendjum z fundacji imienia Stupnickiego i Jankowskiego o rocznych 300 zł. otrzymał na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 14 kwietnia 1891 Zdzisław Skowroński uczeń III roku wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Herbstowo Konstantowo Przedzłecy, bawący od kilku dni w Cannes, dawał tam w dniu 1. maja wielki wieczór. Raut ten zgromadził cały wielki świat tego miejsca kąpielowego, słynącego z eleganckiego towarzystwa. Między wymienionymi gośćmi spotykamy Don Pedra, eksceszera brazylijskiego, księstwa Władysława Czartoryskich, hrabię Caserta, księżniczkę Blanę Orleanską, hr. d'Aljzur, margrabinę de Thuisy, mies Douglas, mis Harvey, lady Riddell i wiele innych osób ze świata polskiego i zagranicznego.

Nieszczęśliwy wypadek. Zarobnicy Stanisław Rybiak, Michał Dolniński i Karol Bednarski, zatrudnieni w kamieniołomie Hipolita Ehrenfelda pod 1.69 przy ul. Zielonej, spostrzegli tam wczoraj z wieczora około godz. 7 noę ludzka, sterczącą z pod ziemi. Rozkopawszy tę ziemię, wydobyli zwłoki z robotnika Jana Świdlika, który również w tym kamieniołomie pracował. Nie ulega wątpliwości, że Świdlik wydobylając kamienie w miejscu tem, gdzie ziemia

była już podkopana, przywałony został urwiskiem, co natychmiastowo śmierć spowodować musiała, gdyż czaszka jego była zmiażdżona. Katastrofa ta nastąpiła prawdopodobnie jeszcze przed południem, gdyż w porze obiadowej nikt go już nie widział. Nieszczęśliwy pochodził z Lwowa, był stanu wolnego i liczył lat 22.

Wycofanie z obiegu sztuk 4 centowych. Czterocentowe monety miedziane, zwane popularnie „żupakami“ skończyła wkrótce zapewne swój żywot, na posiedzeniu bowiem komisji budżetowej Rady państwa, na której omawiano sprawę pomnożenia monety miedzianej, poseł Neuwirth udowodnił, że czterocentowe sztuki są niepraktyczne, gdyż zbyt szybko się zużywają. Rada sekcji Neubauer, odpowiedział na to, że rząd zdąży do wycofania ezworaków z obiegu. — Na tem samem posiedzeniu poruszona była sprawa zaprowadzenia 5-centowych pieniążków niklowych i żądano aby sztuki półcentowe więcej różniły się od centowych. Co do ostatniego żądania rada Neubauer nie widział w niem dość uzasadnienia, co się zaś tyczy monety niklowej, nie dał pewnej odpowiedzi, gdyż wyniki z doświadczeń z nią nie są jeszcze sprawdzone, a przytem nasuwałyby się w razie tej innowacji pewne trudności finansowe i techniczne.

Dnie poświęcone pamięci Pankracego, Serwacego i Bonifacego, którzy wśród ludu cieszą się sławą Falba, minęły bez zimna i deszczu. Można więc, jeżeli się chce wierzyć gospodarzom, mieć nadzieję, że pogoda dopisze nam długo i że w tym roku winobranie będzie bardzo obfite... nie u nas...

Z porządków miejskich. W żadnym może roku pobyt w mieście przez czas lata nie przedstawiał się tak rozpaczliwym, jak obecnie. Długa i ciężka zima dała nam dużo śniegu, a następnie błota, którego w tym roku prawie nie wywożono. Pierwszorzędne ulice wskutek tego są zaśmiecone — przesycone już dziś — w maju — pyłem i miazmatami. Nie znalazł prawie miasta w Europie, choćby nawet z ludnością o połowę mniejszą, któreby było równie zaniedbane pod względem porządków ulicznych. Dzieją się u nas rzeczy, — którymi nikt wychowany w Europie nie uwierzył. Uporzadkowanie miasta, wywożenie śniegu, błota i śmieci zdany jest na łaskę boską i siłę natury. Ślucie stąpa śnieg, wiatr rozwiewa kurze. Jeżeli zaś czasem, bardzo rzadko, znajdzie się jaki „lekarz, pragnący naturze dopomóc“, czyni to w sposób zdumiewający. Oto parę przykładów: śmiecie i kurz uliczny zgarnięte się na kupki i zostawia je tak długo, dopóki dorozki nie rozbiła kupek. Po kilku dniach jest jak było, mimo, że w manipulację tę włożono dużo czasu i dosyć pieniędzy. Z wiosną cała ulica Sapieży była prawie niemożliwą do przebycia. Wozy ciężarowe, które tamtędy przeważnie przechodzą, zniszczyły gościniec. Powstała rzeka błota, które stanęło się uprzątnąć w arcyobłiwym sposobie: zgarnięto je do rowów, jak gdyby pierwszy lepszy chłop na wsi nie wiedział, że rowy są do odprowadzania wody — a zabite i zwałone błotem zadania tego spełnić nie mogą — wskutek czego cała ulica na powolne zniszczenie tem pewnie narażona została. — Na przestrzeni od tyłu gmachu teatralnego, aż do budki tramwajowej — zatem w środku miasta — wyznaczono miejsce na wywóz śmieci. To nie do wiary, a jednak sprawdził tak łatwo! W miejscu tem od kilku tygodni sterczą kupy błota, śmieci, słomy i wszelkich nieporządków wywożonych z sąsiednich domów żydowskich. Gnije to i wydaje woń zabijającą, a że ruch kołowy w tej stronie wielki, wozy zajeżdżające w to miejsce, rozbijają te sterty gnoju i roznoszą zabójcze bakterie daleko po mieście. Jeżeli stróża zamiatają czasami chodniki przed domem, czynią to na sucho, lub skrapiają jak na ironię, powstają więc tu many kurzu, unoszące się nad całem miastem. Czyż na to naprawdę żadnej rady nie ma i czyż nie ma władzy, która by przynajmniej w połowie poleciła czynić to, co czynią wszędzie w całej Europie?

Muzyka wojskowa przygrywać dziś będzie przed komendą korpusu.

Egzamina fizykalne rozpoczęły się w Krakowie w dniu onegdajszym. Do egzaminów siadło 10 kandydatów; wczoraj odbył się egzamin pisemny. Z powodu tych egzaminów bawi w Krakowie protomedyk dr. Merunowicz.

Bractwo Najów Marij Panny, Królowej Korony Polskiej, w celu zadoczek ucynienia uroczystym ślubom króla Jana Kazimierza, uczynionym w imieniu narodu w kościele katedralnym we Lwowie 1 kwietnia 1656 roku, zostało w dniu 3 maja b. r. za pozwoleniem kardynała księcia-biskupa krakowskiego przy kościele św. Anny w Krakowie związane.

Wielki pożar nawidził 10. bm. wieś Poluchow pow. przemyskiego. Zgorzało 34 „agrod“, po największej części zamożniejszych gospodarzy, jak zwykle nieubezpieczonych. W płomieniach zginęło troje dzieci i kilka sztuk bydła.

Skutkiem nieostrożności wybuchł onegdaj d. 11. bm. pożar w Humniczku pod Brzozowem. Dużajże nieznajomy tamtejszy szkółki, zapalający w czasie paury papierosy, zatrzęśli ogień, skutkiem którego spaliła się stodoła szkolna i kilka sąsiednich budynków gospodarczych i jeden mieszkały.

Ofiara śledztw i aresztowań policyjnych. W dziennikach warszawskich z niedzieli znajdujemy następującą notatkę: „Onegdaj na 254 wiorście kolei warszawskowiedeńskiej (pod Myszakowem) rzucił się pod koła pociągu pospiesznego, idącego z granicy do Warszawy, Ignacy Komar, liczący 27 lat wieku, i poniósł śmierć na miejscu. Przy denacje znaleziono dowody piśmienne, stwierdzające zamiar samobójstwa. Zwłoki zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu zejścia władz sądowych.“

Śucha ta notatka — pisze *N. Reforma* — nabiera tragicznego oświetlenia wobec prawdziwych szczytów, które spowodowały zgony nieszczęśliwego młodzieńca. Sp. Ignacy Komar, Litwin, ukończywszy technologiczną akademię w Petersburgu, wysłany został przez kilku obywateli z Litwy do Austrii, a specjalnie do Galicji, aby nauczyć się i dokładnie zbadać rozwijający się u nas domowy przemysł tkacki, w celu zaprowadzenia go między ubogą ludność na Litwie. We wrzesniu r. z. udał się do Wiednia, gdzie w wyższej szkole tkackiej przez pół roku teoretycznie zapoznawał się z przyszłym swoim zawodem. Aby się praktycznie wykształcić i naczynie przekonać o rozwoju tej gałęzi przemysłu i urządzeniach tkackich w Galicji, przybył w końcu marca br. do Krakowa, a ząd na parę tygodni wyjechał do Krosna i okolicy, gdzie kwitnie najbardziej ten przemysł. Wróciwszy do Krakowa zjechał do jednego z tutejszych akademików, mianowicie p. Mięki, który go z największą gościnnością na nocleg do siebie przyjął. Miał sp. Komar zamiar dnia 18. kwietnia wyjechać do tkackich zakładów i fabryk w Andrychowcie, Białej, Schönbergu itd. na dalsze praktyczne studia. Tymczasem nad ranem dnia 17. kwietnia odbyła się rewizja u tegoż akademika M. i w mieszkaniu znajdującego Ignacego Komara. M. i Komar legitymowali się paszportem, świadectwami i innymi dokumentami, mimo, że nie podjeżdżano przy nim nie znalazłono, został aresztowany. Po dwóch dniach odstawiła go policja do sądu karnego, gdzie i wytoczono mu śledztwo. Dochożenie sądowne jednak wykazało, że był to człowiek zupełnie niewinny, to też śledztwo przeciw

niemu zostało zaniechane i w dniu 5. maja z więzienia karnego go uwolniono. Władza policyjna jednak wydała Komara, jako cudzoziemca, z granic całego państwa austriackiego i odstawiła go do granicy pruskiej.

Pozbawiony możności dokonania rozpoczętych studiów, znajdujący się w nader ciężkim położeniu finansowem, w obawie dalej, że władze rosyjskie, dostrzegawszy się o jego wyrzuceniu z granic państwa austriackiego, mogą mu zgutować nowe przykrości, czując głęboko, że cały koszt, który wyłożyli obcy zanczi ludzie na jego wykształcenie fachowe, wskutek przerwania studiów — poszedł na marne, zdenierowany wreszcie 3-tygodniowem śledztwem i więzieniem, a w końcu odstawieniem go do granicy, łańcuchem całą przysłą karję — zrozpaczony rzucił się pod koła lokomotywy, aby przeciąć pasmo młodych swych lat. Zbyteczne są tu wszelkie komentarze.

Obecne stosunki w Warszawie, tak kreśli korespondent jednego z dzienników krakowskich: „Truchleje tu każdy gdy najczęściej nocą, bez względu na stanowisko i stosunki rodzinne podejrzanego, przybywa policja, aby dokonać rewizji, niktlyko w mieszkaniu i sprzętach, lecz i odzieży ogółu mieszkańców lokalu, zarówno kobiet jak dzieci. Przy rewizji takiej „gorliwi“ wykonawcy wyższych rozkazów znajdować zwykli to, czego zajmujący mieszkanie nigdy w swoim życiu nie widzieli, mianowicie odezwy, proklamacje, broszury i pisma tak polskie jak rosyjskie rewolucyjnej treści. Takie ładunki rzecz prosta przynoszą z sobą urzdujący przy akcie rewizji. Jaki z tego skutek łatwo odgadnąć. „Podjeżdżamy“ w ten sposób dowiedzioną zostaje wina i wędrują do więzienia, z kąd za sutą opłatą czasem udaje im się wyzwolić, częściej wszakże w administracyjnej drodze wywożeni zostają. Bóg wie gdzie, bo obecnie niepodobna się nawet dowiedzieć, dokąd ktoś z t. zw. politycznych przestępców zostaje zesłany. Podobna rewizja na szczęście uderzająca w skutkach odbyła się w jednej z pierwszorzędnych księgarń tutejszych. Gdy przybyli agenci cywilni wraz z umundurowanymi policjantami, właściciel telefonem uzbagał zarząd zaradkerji o asystę. Ze względu na niewielkie oddalenie tegoż zarządu od miejsca rewizji, niebawem przybył oficer z kilkoma żandarmami i na wyrazie jego żądania żandarmi poszukali najpierw w kieszeniach cywilnych agentów policyjnych i znaleźli mnóstwo proklamacyi, jakie w najwyższym stopniu mogłyby skompromitować księgarza. Agenci ci (łapacze) wytłomaczyli się, iż odezwy owe i proklamacje były ich plomem z dokonanej poprzednio rewizji u studentów uniwersytetu. Któż może orzec, czy i tam, gdzie poprzednio urzędowali, nie przynieśli z sobą, także nie chcący, tych samych pakietów“.

Bolechow dnia 13. maja. Na dniu 11. maja o godzinie 9 1/2 wieczór wybuchł pożar w mieście Bolechowie i tak silnie w jednej chwili się rozwinął, że poważnie niebezpieczeństwo zagrażało całemu miastu, ponieważ budynki są tam przeważnie drewniane a wiatr pędził iskry ku rynkowi, gdzie są tylko domy izrealicznie assekurowane, dla której to przyczyny nie dawali izraelci odpowiedniej pomocy. Dopiero gdy żandarmierja z wachmistrem Konikiem na czele z całą energią zebrała się do ratowania i innych do tego zapędzają zdołano zlokalizować pożar. Spaliło się tylko jedno domostwo z obejściem i magazyn z węglami.

Międzynarodowa komisja dla regulacji porożniczej przestrzeni Wisły i Sanu zjedzie się d. 22. bm. w Krakowie i między innymi zajmować się będzie także sprawą normalnej szerokości Wisły przy regulacji. W dalszym objeździe komisji i pracach jej w Warszawie weźmie udział p. radca Matula.

Międzynarodowy konkurs. Radz hiszpański ogłasza konkurs międzynarodowy na projekt pamiątkowego medalu, z powodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Termin konkursu pięciomiesięczny, a warunki następujące: medale, wykonane w wosku, lub gipsie, przedstawiać mają dwa plastyczne projekta, dla każdej ze stron medaljony embas-relief, o średnicy 20 centymetrów. Szczęgóły winny być opracowane dokładnie, aby umożliwić następnę wybitę medalu o średnicy zmniejszonej do 70 milimetrów. Dla projektów najlepszych ustanowiono dwie nagrody: pierwszą w wysokości 5000 franków, drugą 1000 fr. Autorowie projektów nagrodzonych, zachowują wszelkie prawa własności projektu. Modele nadsyłać należy do akademii San Fernando bezimiennie z zachowaniem warunków zwykłych przy konkursach. Jeżeli autor projektu, otrzymującego pierwszą nagrodę, będzie zarzem rytmownikiem, komisja jubileuszowa powierzy mu także wykonanie formy do wybitcia medalu.

Skarb wyorany. W Tykocinie, po za wioską Kiernozkami, ale w jej granicach, znajdowało się stare siedlisko, czyli miejsce dawnej osady, od wieku już nieistniejącej, należące do Kazimierza Roszkowskiego. W drugiej połowie kwietnia r. b. służący tego Roszkowskiego, chłopiec rodem ze wsi Pogorzałk, wyrzucając brzoze, odsunął socha płaski polny kamień, pod którym spoczywał skarb. Było to dwa garnki, starannie obrukowane kamieniami i napełnione po brzegi monetą. Jeden z nich, wielki, zawierał, jak się później pokazało, trzydzieści kilka funtów szelągów króla Jana Kazimierza, pierwszej w kraju monety miedzianej, którą skarb wyoliczony wojną szwedzką, dla braku dostatecznej ilości srebra i z powodu drożyzny tego metalu, z miedzi bić zaczął. W drugim mniejszym garnku znajdowała się moneta wyłącznie srebrna, miejscowa, jak i krajów ościennych. Parobczak urzawszy pieniądze, zgłupiał formalnie i poczęł krzyżować w niebogłosy. Na ten rzucił jego zbiegła się z wioski gromada ludzi, którzy zrykali się do skarbu i bijąc siebie i garnki, rozchylali wszystko w mgnienu oka. Dwóch tylko ludzi, którym się najstuszej znalazłono mienie należące, nie otrzymało ani szeląga. Mianowicie zaś ten, który wyorał, i nieobecny wtedy w domu właściciel gruntu, prawny właściciel pieniędzy znalezionych. Jak wiadomo bowiem, podług rosyjskiego kodeksu cywilnego, wszystko co znajduje się w ziemi należy do właściciela jej powierzchni, a tylko połowa do znalazcy. Garnki z pieniędzi Jana Kazimierza znajdowane już były wielokrotnie w tych stronach, a zawsze w miejscach starych chat, w wioskach kmieci i zagrodowców, nigdy przy aworach, co ztąd pochodzi, że lud był zamożny i ukrywał ciałane grosze, szelącha zaś folwarczna, biorąc udział w życiu publicznym, była z tego powodu goła i nie miała co zakopywać.

Artyści polscy w Berlinie, na międzynarodowej wystawie sztuki zyskują niktlyko uznanie publiczności i krytyki, ale zarzem znajdując zaczyna chętnych nabywców dzieł swych. Trzech artystów bowiem, mianowicie pp. Stachiewicz, Tetzmer i Janowski, odebrała zaraz po otwarciu wystawy od niemieckich handlarzy dzieł sztuki zgłoszenia o nabycie prawa reprodukcyi wystawionych utworów.

Siedzie na Bałtyku. Według pism niemieckich, napływ śledzi jest tego roku niesłychany. Wielokrotnie ściągają rybacy na jeden raz po 800 wiałów, a więc przeszło po 6000 śledzi, ale też za to ilość tylko siedm marek na targu w Greifswald dostają, która to cena nawet zyskała sieci nie pokrywa. Bywało, że jeden wiał

DROBNE OGŁOSZENIA

PRACOWNIA RZEZBIARSKO-KAMIENIARSKA Ludwika Tyrowicza rzeźbiarza i Jakóba Bałabana architekta...

Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew sprzedaje najlepsze szparagi ogrodowe...

Dr. med. Czesław Stiche ordynuje w Karlsbadzie...

Zakopane. W nowo urządzonej willi „Murań” w centralnym punkcie Zakopanego...

Na obecny sezon wiosenny! Wyszł z druku NAJNOWSZY CENNIK FARB...

rozpacz! W pokorze podpisany, będąc ojcem niepełnowarunkowej, sześciorga dzieci i żony...

Rządca dóbr poddany tutejszy, wszechstronnie teoretycznie i praktycznie wykształcony...

FABRYKA WYTWORÓW chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie...

Żółkiewskiej 82 (obok przystanku Tramwaju, Telefon nr. 90) i urzędziła tamże skład: Mączki kościanej, Superfosforatu, Saletry chilijskiej, Fosforanu wapniowego itp.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane HERBATY chińskie a mianowicie:

- Nr. 0. „Assam-Pecoo-Mandarin” najprzedniejsza 5-
Nr. 1. „Tazun” Perla Chin, żółta-kw. 4-40
Nr. 2. „Juntjozan Peeha” biało-kw. 4-
Nr. 3. „Nandżin”, czarna, mocna 3-20
Nr. 4. „Souehong”, mało narkot. 2-60
Nr. 5. „Congo”, familijna dobra 2-
Nr. 6. „Proszek herbaciany” 1-50
Nr. 7. „Wysiewki” z najlepszej herbaty 1-70
Nr. 8. „Souehong”, mało narkotyca 3-60

ST. MARKIEWICZA we Lwowie, Rynek I. 42.

KASY EMIL WEINER

J. Paweł Liobe w Dreźnie. IEBE'go Wino Sagrada (Cascara Sagrada)

LUBIEŃ ZAKŁAD KĄPIEŁOWY WÓD SIARCZANYCH w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szezeru...

SYNAPIZMY RIGOLLOT

OKRUCHY HERBACIANE Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

A. M. MANDL Thee & Rum-Importeur, Brünn.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE. Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Wódka francuska i sól Molla

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii).

Główny skład wysyłek u A. MOLL C. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baizer apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Kolar apt.; w Brodach: M. Kulak, apt.; w Czerniowcach: J. Schmirh, C. Alth apt.; w Czerkowie: Ludwik Noss apt.; w Drebnowie: F. Kuburowski apt.; w Górahomor: A. Botezat apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Bohm i L. Wisocki apt.; w Kolbuszowie: Fr. Bomben apt.; w Nowym Sączu: W. Filipiak, R. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur apt.; w Przemysku: M. Schwarz apt.; w Przemyśle: Fel. Świątkowski apt.; w Rzeszowie: A. Karpiński apt., J. Schmitter & Co.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt.; w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Stanisławowie: E. Strzemecki apt.; w Tarnopolu: E. Frantz, F. Janorowicz apt., L. Fiechtmann apt.; w Tarnowie: W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. w Żurawnie J. W. Tomaszewski apt.

Pierwsze największe, najlepsze i najtańsze źródło

Miodu i wosku u firmy GEORG DOLENEC kupiec miodu i wosku w Lublanie (Laibach).

Fortepiany-Harmonium Fabryka i wypożyczalnia Franz Nemetschke & Sohn c. k. nado. dostawcy

Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 7. Baden, Bahngasse Nr. 23.

Najnowsze powieści w hr. Łosia świeżo wyszły w oddzielnych oddziałkach

JĘDRZEK w 1 tomie.

LINOSKOCZKA w 2 tomach.

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni G. Ceteruszowa, Warszawa, Marszałkowska 147.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY

KRYNICA W GALICJI Najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W maju, czerwca i wrześniu ceny pomieszczeń jakoteż kąpeli są niższe. Spaćery. Wielki park swierkowy z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw; rozliczne bliźsze i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliźszą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracji, kilka mleczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracja, sala bilardowa i dla gier, kregielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21. maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający itd.

Przez stałe przez cały czas ordynującego lekarza rządowego Dr. Kopffa praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4500.

W samym zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty Dr. Ebersa (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dr. Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatii.

Sezon otwarty od 15. maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień: C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Tylko krótki czas!! Karola Hagenbecka Antropologiczno-zoologiczna wystawa

Karawany Syngalezów i Tamilów mieszkańców wyspy Ceylon z ich 4 obryzmiemi słoniami i zebu do zaprzęgu i jazdy.

Otwarcie od godziny 2 1/2 do 8 wieczorem. Przedstawienia o godz. 3, 4 1/2, 6 i 7 godz. Wstęp: I. miejsce 1 zł., dzieci do 12 lat i wojskowi niżej feldwebel 40 ct. 2535 II. miejsce 50 ct., dzieci 20 ct. (Lwów, Impressa.)

ŻEGIESTÓW Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony w uroczej górskiej dolinie, otwartej li tylko na południe, odznaczający się niezwykłym, czystym, górskim powietrzem.

Zdroj najcenniejszą szczaw żelazistą, zalecaną przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w słabościach nerwowych, osłabieniach żołądka, niedokrewności, zwichnięciach odczynnych, gruźli, krzywicy itp.

Zakład rozsyła wodę mineralną na zamówienia w paczkach po 40 flaszek w cenie po złr. 7-50 loco stacji Żegiestów, lub w półpaczkach 20 flaszek w cenie 4 złr przy czym uprasza się dokładny adres i stację koleji odbioru, również woda znajduje się na składach w aptekach i składach wód mineralnych.

Zakład posiada blisko 300 pokoi niedrogich i porządnie urządzonych, z uroczym widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, salę balową, kryty chodnik, czytelnia czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zabawy tygodniowe, wycieczki w urocz okolice.

Od czterech lat służą do użytku publiczności nowe łaźniaki z wszelkim komfortem według zasad współczesnej balneotechniki urządzone, i w tychże kąpeli mineralne gazowe, silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarza, kąpeli borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpeli w Popradzie, równające się kąpeliom morskim.

Porządkowa kąpielownia trwa od 1. czerwca do końca września, w czerwcu i wrześniu mieszkanie tańsze o jedną trzecią część.

Ordynować będą lekarze: Dr. Kazimierz Zgórski i Dr. Włodzimierz Szczepański. Stacja kolei Tarnarowa-Laluchowskiej (przystanek), poczta i telegraf w zakładzie. Blizszych wyjaśnień udziela, zamówienia na mieszkania i wodę przyjmuje, oraz wszelkie interesa zakładu załatwia Zarząd.

Maryacełskie krople żołądkowe

W Borszczowie aptekarz Piotrowski, w Oleszycach Kamiński.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy

Wszystkie chemiczno-mikroskopowe analizy jak: męzu, piwo, mleka karmicielek; dalej: badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości lub zafałszowania, — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowanych cenach

urządzenie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorium WALEBEGO WŁODZIMIRSKIEGO

magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechniwy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej I. 18.

Hotel Krakowski we Lwowie przy placu Bernardyńskim

obok toru kolei konnej, w centrum miasta położony.

Zarząd hotelu zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż obniżył ceny za po-oję gościnną w ten sposób, że za po-oję i usługę osobno się nie opłaca, tak, że można dostać pokój z pościelą od 50 ct. za dobę począwszy.

W hotelu tym są do najęcia umeblowane pokoje kawalerskie z usługą i pościelą począwszy od 10 złr. miesięczną. Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, poleca się nadal Zarząd hotelu krakowskiego.

JAN INNATOWICZ poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA ususza plamy powstałe z soków cukrowych, ciasta, lodów itp., flakon 25

APSEINA wyściaga plamy tłuste z materij jedwabnych kolorowych 25

ACTINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakon 25

BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakon mały 20 ct. 30

BRAZYLINA plamy w brazylijskiej materji czarnej wypłowie i poplamione odzyskują pierwotny kolor, polysk i sztywność pakiet 08

ETILINA ususza plamy powstałe z podłóg, z farb aniliniowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25

JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfiter, flakon 20

KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, lasoczka 05

PUSTOMYTY (stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Strjaja).

Zakład kąpielowy wód siarczanych i żelazito-borowinowych, oraz wodoleczniczy. Kąpiele w Pustomytach unia klubnie „komnia krakowskiej wystawy lekarskiej”.

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wnetrznych Uniwers. Jagiellońskiego, Lwów, ulica Kościuszki I. 7. Sezon otwarty zostaje 20. maja.

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct., III. kl. 20 ct. Pojeżdżi kolejowe odchodzą ze Lwowa podług zegaru lwowskiego o godzinie 5 50 i 10 20, a wieczorem o godzinie 8 45, zaś przychodzą do Lwowa rano o godz. 8 20, po południu o godzinie 3 30, i w nocy o godz. 12 8. — Zakład zaopatrzony w telefon łączący ze Lwowem, listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedycja się w miejscu.

W posród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6-ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnymi meblami, zaopatrzony elektrycznymi dzwonkami, usługa meska i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego stojąca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łaźniaki na rzecze „Radwan” odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; wdechiwanie rozpylonej wody siarczanej w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego.

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.

Wody lecznicze musujące z apteki pod „Gwiazdą” PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

odszczególniają się niezwykle tania ceną, szczególnie obmyślanym skłdem i sposobem umiejętnym wyrobienia tak, iż przez organizm ludzki łatwo przyswajane i z przyjemnością używane bywają.

Skład chemiczny tych wód, mianowicie: Wody alkalicznej, gorzkiej, magnezowej, litowej, żelazistej, jodowej, bromowej i salicylowej jest na każdej flasce uwidoczniony.

Cena flaszki wody alkalicznej, gorzkiej, magn., litowej i żelazistej 16 ct. Cena flaszki wody jodowej, bromowej i salicylowej 18 ct. Tej samej objętości flaszka Lemonady angielskiej musującej, srodka zagroknio rozwiniętego kosztuje 35 ct. Za czyste flaszki próżne zwracam 6 ct.

Dla Dam! Nowości z konfekcji i materje wełniane

MAGAZYN SCHAYERÓW WE LWOWIE.

MARYACEŁSKIE krople żołądkowe

W Borszczowie aptekarz Piotrowski, w Oleszycach Kamiński.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy

Wszystkie chemiczno-mikroskopowe analizy jak: męzu, piwo, mleka karmicielek; dalej: badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości lub zafałszowania, — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowanych cenach

urządzenie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorium WALEBEGO WŁODZIMIRSKIEGO

magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechniwy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej I. 18.

Szczawnica w powiecie Nowotarskim w Galicji powszechnie znany

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIEŁOWY klimatyczny, żętyczny i kefirowy

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się orzeźwiającem powietrzem

z siedmiu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w chorobach narządów oddechaucia, trawienia, dróg moczowych i innych.

Liczne, niedrogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli, przeszło 850 pokoi, trzy główne restauracje i kilka drogruzdnych.

Lekarzem zakładowym jest Dr. Władysław Setborowski, orzecznik ośmiu lekarzy udziela chorym rady lekarskiej. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku; mleko, żętyca, kumys i kefir. Zakład inbualacyjny, solankowy, powietrza gęstocznego i rozrzedzonego, budzie powietrza zawierającego części bal-aminowo-igiliiwowe, wreszcie leków rozpylonych, urządzony i utrzymywany przez spadkobierców Dr. Janochoy.

Zakład wodoleczniczy przez Dr. Kołaczowskiego w roku bieżącym rozszerzony, łaźniaki z kąpielami ciepłymi, żelazistymi i borowinowymi, oraz natryskami letnimi i zimnymi, kąpeli rzeczne w Dunajcu i bliźszym zakładzie Ruskim Potoku.

Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, klub szczaawnicki dla zabawy, muzyki miejscowe, teatr krakowski, zebrania towarzyskie, koncerty, pracownia fotograficzna A. Szuberta, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocz okolice Szczaawnicy. Komunikacja z Krakowem i Lwowem. Kolej żelazna do Starogo Sącza, skąd 42 kilometrów wyborem gościćdo na miejsce. Codzień przychodzą i odchodzą karety ze Starogo Sącza i Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20. maja do 20. września. Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20. maja do 20. czerwca i od 20. sierpnia do końca sezonu o tycieżą część niższe. Od taky zdrojowej tylko te osoby mogą być uwolnione za okazaniem legalnego świadectwa ubostwa, które w tym czasie bawią w Zakładzie.

Zamówienia na mieszkania przyjmują Zarząd zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczaawnicy i Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Szczaawnicy na Miedzinsku. Zamówienia na wodę mineralną adresować wprost do Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem zarządu zakładu zdrojowego w Szczaawnicy.